Nr. 141. Kraków, sobota 21 maja 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 20 maja.

Nadmiar zadowolenia.

Biedni mieszkańcy Galicyi nawet nie wiedzą, jak zadowolonymi są ich posłowie w delegacyach, gdy już się dowiedzieli, że zamiast 15 lub 20 milionów, zażądał minister wojny 450 milionów na nowe armaty, karabiny i statki pancerne.

Hr. Wojtek Dzieduszycki, przemawiając w komisyi budżetowej w delegacyach — dziękował rządowi co drugie zdanie i wyrażał swoje zadowolenie tak szczerze i otwarcie, że doprawdy dziś nie ulega już wątpliwości, że „Polacy są za każdym rządem“...

Nawet rząd, który przed chwilą odesłał do domu parlament, ażeby módz najspokojniej w dwiecie dostać prawie pół tysiąca milionów z kieszeni ludności, nawet rząd, który jest czysto urzędniczym i zważającym tylko na dyktat ministerstwa wojny, nawet taki rząd jest pewny, że zawsze powstanie jakiś Dzieduszycki, lub Jaworski, lub inny szlagon i zacznie bić przed nim pokłony.

Dzieduszycki „cieszy się“, że minister Gołuchowski utrzymał na zewnątrz potęgę (?) Austryi w wysokiem poszanowaniu, jak gdyby cały świat nie parskał śmiechem i lekceważeniem na to, co się dzieje w tem „interesującem“ państwie, rządzonem już siedm lat właściwie bez parlamentu.

„Cieszy“ Dzieduszyckiego, że Austrya uzbraja się od stóp do głów — choć w kraju nędza najstraszliwsza — ale i to go „cieszy“, że powstał prąd międzynarodowy i pokojowy, zwalczający wojnę w imię ludzkości i sprawiedliwości!...

„Cieszy“ zwaryowanego arystokratę, że emigranci galicyjscy stoją pod tkliwą opieką hr. Gołuchowskiego, jak gdyby to naprawdę miało miejsce!...

Gdyby go jeszcze język uniósł, potrafiłby ten pochlebca rządowy cieszyć się i „dziękować“ za to, że np. w Galicyi jest zamożność i dobrobyt, że niema powodzi, że rzeki już są uregulowane (tak, jak przed niedawnem zbladło się drugi hrabia — Wodzicki), że, jednem słowem, niczego właściwie nam nie brakuje.

Kretynizm delegacyjny w połączeniu z zupełnem zaniedbaniem interesów życiowych ludności całego kraju, sprawia, że tam w delegacyach kilku panków uchwala za siedm z górą milionów ludności setki milionów koron co roku i nawet nie stara się o to, aby choć najsroższe ciężary z naszych bark usunięto. Nawet o ulgi w militaryzmie, jak o nową procedurę wojskową, lub choćby o zniesienie rewersów demolacyjnych w miastach nikt z nich się nie dobija. Całem żądaniem ich będzie znowu jakaś drobnostka, jak np. żeby za konie do wojska nieco więcej płacono. Dawniej żądano przez dwadzieścia lat tańszej soli bydlęcej i za obietnicę tej tańszej soli oddawano miliony.

Dziś nawet hr. Dzieduszycki żądań żadnych nie stawia, tylko „cieszy“ się i „dziękuje“ za wszystko, bo w jego oczach Austrya jest szanowaną w całym świecie, austryaccy emigranci ochraniani, no i państwo może sobie dziś pozwolić na 450-milionowy wydatek na nowe potrzeby militaryzmu.

Hr. Wojtek nie zubożeje przez to, a choćby miał zubożeć, to zawsze się znajdzie jaki żydowski „baron“, co go zechce nająć na „verwaltungsrata“...

WOJNA.

Jednym z najważniejszych faktów z placu boju w ostatnich dniach było zajęcie przez Japończyków Niuczwangu wraz z jego portem Inkou. Podkreślaliśmy fakt, iż punkt ten, do którego (wobec unieruchomienia floty rosyjskiej) mogą Japończycy swobodnie dowozić na statkach żywność, amunicyę, oraz posiłki wojenne, posiada równocześnie, jak na kraj mało-kulturalny i pod względem dróg niesłychanie upośledzony, znakomite połączenia: od Niuczwangu wiedzie w głąb Mandżuryi kolej, pierwszorzędny gościniec, wreszcie wpadająca do zatoki liaotuńskiej rzeka Liao z licznymi dopływami... Tłómaczy to, dlaczego zgóry wiedziano, iż Japończycy zwrócą na Niuczwang szczególną uwagę i dlaczego niektóre dzienniki angielskie, w pogoni za najspieszniejszemi informacyami, o cały tydzień zawcześnie donosiły o zajęciu Niuczwangu przez drugą armię japońską.

Na lądzie mandżurskim rozgrywa się obecnie najciekawsza pod względem strategicznym faza: rodzaj gry szachowej pomiędzy głównodowodzącymi względnie sztabami obu wojsk nieprzyjacielskich: szereg ruchów w najprzeróżniejszych kierunkach, z których się sprządz ma potem — stopniowo — ściślejsze, kompaktne działanie. A ruchy te w ostatnich czasach odbywały się tembardziej szybko i gorączkowo, ponieważ, jak sygnalizują z Mandżuryi, rozpoczął się już tam sezon ulewnych deszczów, które rozwilżają drogi, powodują wylewy rzek, wreszcie łącznie z upałami wywołują nadzwyczaj duszny stan powietrza, wyczerpujący ludzi, skazanych na wysiłki fizyczne i ułatwiający wybuch wszelkiego rodzaju epidemij.

Z dziedziny owych przygotowawczych posunięć na szachownicy wojennej notuje „Local Anzeiger“ berliński jedno, które, o ileby nie było wymysłem tego, goniącego za sensacyą dziennika, (a zdaje się, iż jest taką kaczką) miałoby wielką wagę; mianowicie, iż Japończycy obeszli i oskrzydlili Mukden.

Wobec tego, iż Chiny zerwały w stosunkach z Rosyą z systemem biernej pokory i miały oświadczyć stanowczo, iż neutralność, do której się zobowiązano w Pekinie, o ile wojna się toczyć będzie w obrębie okupowanej przez Moskali Mandżuryi, ustanie z chwilą, gdyby wojska rosyjskie przesunęły się na zachód, do Mongolii — pojawiły się w lot wersye, iż taktyka japońska zmierza do wyparcia armii rosyjskiej ku tej właśnie prowincyi. Dałoby to Chinom zupełną podstawę do zbrojnego wmięszania się na niekorzyść Rosyi... Musimy tu powtórzyć, iż Japonii, o ile jest zwycięską, o ile nie ma potrzeby ratowania się za wszelką cenę, oficyalna pomoc Chin przyniosłaby więcej kłopotu, niż korzyści. Inaczej się rzecz ma z ruchawką wśród ludności mandżurskiej, za co Chiny — wobec wciśnięcia się Rosyi na współrządczynię Mandżuryi, a nawet jej dyktatorkę wojenną — nie mogą odpowiadać. Z ruchawki takiej, która, sądząc z depesz rosyjskich o utarczkach z chunchuzami, przybiera coraz szersze rozmiary, może Japonia mieć wydatną pomoc, nie wywołując zaniepokojenia całej Europy, zainteresowanej w uśpieniu i bezczynności Chin.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 16 maja.

Obchody majowe na Litwie. — Po wsiach. — Przeciw składkom. — Nowy gwałt moskiewski. — Bohdan Breszel.

Ponieważ nie wiem, czyście otrzymali bezpośrednio wiadomości o przebiegu święta majowego na Litwie, przeto komunikuję wam informacye, jakie posiadam.

Najlepiej wypadło święto majowe w Kownie, gdzie udało się zorganizować pochód z kilkuset towarzyszów i towarzyszek. W pochodzie niesiono 4 sztandary: trzy z polskimi napisami rewolucyjnymi, czwarty — na specyalne żądanie kowieńskiego komitetu robotniczego P. P. S. — z napisem rosyjskim: „Dołoj najezd!“ (Precz z najazdem!).

W Wilnie dość licznie świętowali robotnicy żydowscy, tak należący do P. P. S., jak i bundowcy. Manifestacyi jednak nie było, gdyż policya aresztowała z ulicy kilkaset ludzi. Każdego robotnika, spotkanego na ulicy, wprost chwytano i z krzykiem: „czewo nie rabotajesz?!“ prowadzono do cyrkułu. Pobrano w ten sposób mnóstwo Bogu ducha winnych ludzi.

W Grodnie rozmiary świętowania były znacznie mniejsze, niż w roku ubiegłym — kiedy ogół robotników (w olbrzymiej większości żydzi) powstrzymał się od pracy. Nieudany strejk w fabryce Szereszewskiego odbił się bardzo niekorzystnie na tegorocznem święcie majowem.

W Suwałkach (które właściwie też można zaliczyć do Litwy) na skwerze między kościołem a cerkwią zgromadziło się przeszło 200 osób: towarzyszów i towarzyszek. Pochodu jednakże nie sformowano, ograniczając się manifestacyjnym spacerem.

W roku ubiegłym po raz pierwszy partya nasza poczęła organizować obchody święta majowego po wsiach. W tym roku odbyły się chłopskie obchody majowe w daleko już pokaźniejszej liczbie. Dotychczas nie posiadam, co prawda, kompletnych wiadomości ze wszystkich ośrodków naszego ruchu, ale i te dane, które zebrano, wystarczą do stwierdzenia znacznego postępu pod tym względem. Najlepiej udał się obchód majowy w Łowickiem, gdzie urządzano zebrania z mowami w lesie, następnie pochody ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. W Puławskiem i Lubartowskiem (gub. lubelska) również towarzysze-włościanie urządzali pochody. Z Radomskiego na razie posiadam wiadomość tylko o obchodzie w okolicach Końskich. Z Siedleckiego dotychczas wiadomości brak, ale wnosząc z przygotowań, jakie się tam czyniły, święto majowe powinno było wypaść okazale. Zawieszanie czerwonych sztandarów po wsiach rozpowszechniło się w tym roku w bardzo szerokim promieniu od ognisk naszej roboty partyjnej.

Centralny komitet robotniczy P. P. S. wydał świeżo krótką, ale energicznie wystylizowaną odezwę w sprawie wyłudzanych przez władze moskiewskie składek na cele wojenne. „Nie dawajmy składek ani czynownikom, ani innym carskim służalcom! Nie pomagać, ale szkodzić rządowi — oto nasze hasło. Przyśpieszać chwilę, kiedy z osłabionym caratem można będzie stoczyć ostatnią, zwycięzką walkę — oto nasze zadanie“ — temi słowy kończy się odezwa, masowo rozpowszechniona obecnie po miastach i po wsiach.

Kłopoty wojenne na dalekim Wschodzie bynajmniej nie przeszkadzają władzom rosyjskim kontynuować politykę rusyfikacyjną. Zabrano się obecnie do prywatnych pensyonatów żeńskich. Dotychczas zakłady te były dozorowane przez jednego inspektora i dwóch jego pomocników. Władzy tych panów podlegały wszystkie, tak męskie, jak i żeńskie zakłady prywatne w Warszawie. Obecnie rząd chce mieć dla każdego zakładu osobnego inspektora — i to płatnego przez przełożonych. Dla wszystkich zakładów, poczynając od 4-klasowych, mają być ustanowieni inspektorowie „dla kierowania naukowo-pedagogicznym działem“ — to znaczy do wtrącania nosa w sprawę wyboru nauczycieli, sposobu wykładu itd. Plan ten poczęto wykonywać od narzucenia inspektorów takim zakładom, które, mając 3 klasy, starały się o 4-tą, lub, mając 4, o 5-tą. Takim zakładom postawiono dylemat: albo zamknięcie zakładu, albo wzięcie inspektora. Pozwolenia na zakładanie nowych pensyonatów o więcej, niż 3 klasach bez inspektora, nie dają stanowczo. Wskutek tego nowego ciosu rządowego nasze prywatne szkolnictwo żeńskie znalazło się w położeniu nader krytycznem.

Donosiłem w jednym z poprzednich listów o przeniesieniu z cytadeli do szpitala Dzie-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

33

Jerry (pół-przytomnie): Nie wiem doprawdy. (Wraca Berti z Biddi. Jerry patrzy na nich w milczeniu). Nie, to niemożliwe. Idźcie, idźcie drodzy malcy. Dorrit, zdecydowałem się. Nie uczynię tego. Ty jesteś dobra żona, a one poczciwe dzieci. (Całuje żonę). Nie, nie zrobię tego. (Poczyna znowu chodzić nerwowo).

Pani Shaw: Mnie się zdaje, stary mój, żeś ty dziś trochę... nieprzytomny. Znowu jesteś podniecony.

Jerry (ponuro): W istocie. (Długa chwila milczenia. Jerry ciągle chodzi. Wreszcie): Dorrit!

Pani Shaw: Co, mój stary szaleńcze?

Jerry: Jak myślisz? Czy mam wydać znaczną sumę i przytem zostać okradzionym przez jednego szubrawca, by zaspokoić pewne pragnienie, które czyni mię podnieconym?

Pani Shaw: Myślę, że rzeczą główną jest, byś przestał być podnieconym. Cóż znaczą pieniądze? A przytem mylisz się. Nie będziesz okradziony przez szubrawca, bo ten, co wie, że ma być okradziony i godzi się na to, przestaje być okradzionym. Zamiast, by on cię okradł i oszukał, ty zadrwisz sobie z niego, stawiając na swojem.

Jerry: Jesteś nadzwyczajną kobietą Dorrit! Już się zdecydowałem.

Pani Shaw: Jak przed chwilą.

Jerry: Tak, tylko wręcz odwrotnie. (Woła): Halo! Berti chodź no tu. Poślę cię drogi chopcze w jedno miejce. Będziesz dziś mym posłańcem.

Berti: Z wielką chęcią, drogi papo, cieszę się, że mogę ci być użyteczny.

Jerry: Bądź tak dobry i idź do p. Sauvageona. Powiesz mu, że Jeremy Shaw zdecydował się. Niech przyjdzie zaraz do mnie podjąć sumę wiadomą.

Berti: Idę, a jaki adres tego pana.

Jerry: Nie wiem. Ale idź do domu Tiercych i dowiedz się. Wolałbym wprawdzie, by Bobi nie wiedział o tem, no, ale trudno.

Berti: Idę się ubrać.

Jerry: Idź Berti, ale spiesz się mój drogi, jestem podniecony.

Berti wychodzi, spotyka się w pokoju swoim z Biddi.

Biddi: Czemu jesteś taki wesoły?

Berti: Idę w interesie papy.

Biddi: Chodźmy oboje, będzie nam jeszcze weselej.

Berti: Dobrze, ale spieszmy się.

Ubierają się z pospiechem. Tymczasem z kurytarza dobiega hałas. To księżna Zuzanna puka do pokoju Marka. Nie mogąc się dopukać, wchodzi do pokoju dzieci.

Księżna: Gdzie Marek?

Berti: Pojechał.

Księżna: Dokąd, na jak długo?

Berti: Nie wiem, to jest, nie kazał mi mówić.

Księżna: O mój Boże! Znowu nic z tego.

Jerry (wchodzi): Słyszałem głos księżnej. Jak się pani ma? Mam panią o coś spytać. Dzieci, wyjdźcie trochę do drugiego pokoju. (Dzieci wychodzą). Czy zna pani pana Sauvageon?

Księżna: Znam, to jubiler księcia, mego męża.

Jerry: Proszę o jego adres. Muszę z nim się zaraz widzieć.

Księżna: Nie znam jego adresu, ale wiem czemu pan się chce z nim widzieć. Idzie o pannę Chesnet, prawda?

Jerry: Istotnie.

Księżna: Uchronię pana przed oszustwem, jesteśmy rodakami, mam obowiązek. Książę mówił mi, że Sauvageon żądał od pana wielkiej kwoty, mówiąc, że to dla Walentyny. To jest nieprawdą, pieniądze te są przeznaczone dla markiza de Tiercé.

Jerry: Niepodobna!

Księżna: Na pokrycie długów.

Jerry: Już zapłaciłem długi.

Księżna: Tylko część, a Tiercé chce wyrównać wszystko i używa w tym celu panny Chesnet.

Jerry: A to waryat ten Bobi, czysty waryat!

Księżna: Nie daj pan ani centa, kpią z pana.

Jerry: To nic nie szkodzi. Nie kpią, bo ja wiem o tem. Ale jestem wściekły. Cóż czynić? Jestem ciągle podniecony. Chcę nie być podnieconym. Więc adresu Sauvageona pani nie zna?

Księżna: Książę zna ten adres.

Jerry: Poślę Bertiego do księcia. Nawet wolę, by Bobi o tem nie wiedział. (Krzyczy): Berti! (Berti wchodzi). Pójdziesz do księcia zamiast iść do markiza, ale spytasz o to samo.

Księżna: Księcia niema teraz w domu, ale znajdziesz go bezwątpienia u panny Walentyny Chesnet 195 rue des Champs Elysées.

Berti (do Biddi, która weszła): Biddi, pójdziemy na ulicę pól Elizejskich.

Biddi: Doskonale.

Malcy żegnają się i wychodzą. Ale nie spieszą się wcale. Idą ulicami i patrzą na szyldy sklepów, ludzi, powozy, wreszcie zatrzymują się przed bodegą.

Berti: Napijesz się Biddi szklaneczkę portweinu?

Biddi: Bardzo chętnie.

Wchodzą i piją pomału portwein. Potem wychodzą, ale o parę kroków dalej przed księgarnią stają. Kupują dla siebie wzajemnie pisma ilustrowane i ryciny. Wreszcie przychodzą na miejsce. Biddi dzwoni. Otwiera im dopiero po jakimś kwadransie mały lokajczuk, ulubieniec mamy Chesnet.

Berti (do lokajczuka): Czekałem przez kwadrans. Czy panna Chesnet w domu?

Lokaj: Nie, proszę pana.

Berti: Ja wiem, że jest i to z księciem de Beryl.

Lokaj: Ależ niema ani pani, ani księcia.

Berti: Ja mówię, że jest.

Lokaj: A ja mówię, że niema.

Berti: Na bok malcze, puszczaj mnie, zobaczę.

Lokaj: Czyś mały panie oszalał?!

Biddi: Daj mu pięścią Berti.

Berti (dając mu pięścią między oczy): Raz!

Lokaj: Gwałtu!

Berti (cios ponowny): Dwa.

Lokaj rzuca się z pięściami na Bertiego. Berti paruje cios i zadaje raz nowy. Rozpoczyna się boksowanie regularne. Lokajczuk wywraca się, Berti siada na nim i obrabia go pięściami. Pobity wydaje ryki przeraźliwe. Mama Chesnet nadbiega.

Pani Chesnet: Ach! zabijają mi małego. Cóż to za dzika bestya? (Patrzy na Bertiego).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciątka Jezus dogorywającego na suchoty byłego ucznia łódzkiej szkoły handlowej Birencwajga. Biedna ofiara carskiej przemocy zmarła w dwa dni po opuszczeniu cytadeli. Pogrzeb Birencwajga ściągnął paręset studentów, którzy uczcili zmarłego śpiewem „Warszawianki“ i „Czerwonego sztandaru“. Manifestacya ta wywołała interwencyę policyi i żandarmeryi, która aresztowała 145 osób. Wszyscy ci studenci znajdują się obecnie w więzieniu na Pawiaku.

Dnia 11 maja zakończył śmiercią samobójczą bolesne swe życie Bohdan Breszel, zdolny poeta, szeroko znany w kołach młodzieży socyalistycznej, inicyator zjazdu z r. 1902, na którym powstał Związek polskiej młodzieży socyalistycznej (obecnie zlany ze Związkiem niezależnej młodzieży socyalistycznej w „Związek młodzieży socyalistycznej“). Nieuleczalna choroba nerwowa oddawna toczyła organizm zmarłego. Bezustanne narkotyzowanie się doprowadziło go do zupełnej nieodpowiedzialności za czyny i postępki. Już w styczniu roku zeszłego targnął się na swoje życie, lecz został w porę odratowany. W ostatnich czasach wziął się gorączkowo do pracy literackiej, miewał odczyty i pogadanki nielegalne, snuł mnóstwo projektów i nic nie pozwalało się domyślać, że katastrofa jest tak bliską. Pogrzeb odbył się wczoraj. Wzięła w nim udział niewielka garstka młodzieży. *Je.*

Wynalazki Szczepanika.

O szwindlu z wynalazkami Szczepanika podaje „Słowo polskie“ w korespondencyi z Krakowa następujące informacye:

Przed 5 laty ogłaszały pisma polskie, niemieckie, francuskie panegiryczne komunikaty o genialnych wynalazkach prostego nauczyciela ludowego z Galicyi, p. Szczepanika, pisały o różnych syndykatach finansowych, zawiązujących się rzekomo w Niemczech (Barmen), we Francyi (Roubaix), w Anglii (Bradford), dalej w Stanach Zjednoczonych, celem eksploatowania genialnych i coraz to innych wynalazków polskiego Edisona. Pisano o setkach tysięcy zapłaconych rzekomo wynalazcy przez rząd rosyjski, o zainteresowaniu się innych rządów i krajów. W Wiedniu powstało konsorcym, złożone z pruskiego finansisty, galicyjskiego przedsiębiorcy semickiego pochodzenia i polskiego wynalazcy pod szumną nazwą: „Société des inventions Jan Szczepanik“.

Wobec tego ówczesny zarząd Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, głośny i wsławiony z wielkiej rzutkości, jak wiadomo, bardzo kosztownej dla akcyonaryuszy tego banku, nie omieszkał się zająć tak lukratywnym interesem i zakrzątał się około stworzenia towarzystwa polskiego, mającego na celu zużytkowanie zwłaszcza wynalazków tkackich J. Szczepanika.

W roku 1900 zawiązało się Towarzystwo akcyjne dla przemysłu tkackiego Szczepanika i założyło w Wiedniu na Pragerstrasse warsztaty, mające wyrabiać patrony tkackie wynalazku Szczepanika pod okiem i kierownictwem samego wynalazcy. Interes rozpoczynano z kapitałem nominalnym 1,200.000 K. Za wynalazek, renomowany wprawdzie przez opinię, lecz niewypróbowany jeszcze praktycznie, zapłacono „Société“ 872 tysiące koron i to 200.000 K gotówką, a 672.000 akcyami. W ten sposób Towarzystwo akcyjne Szczepanika zaprzedało się z góry „Société“, robiącej kosztem akcyonaryuszy polskich próby, eksperymenty z wynalazkiem praktycznie niewypróbowanym. Pokazywano wprawdzie obrazy gobelinowe, przedstawiające między innemi portret cesarza, rzekomo z pomocą wynalazku Szczepanikowego wykończony, portret ten, jak się później wykazało, był dokonany ręczną robotą!

Być może, że wynalazca i członkowie „Société“ wierzyli w wynalazek początkowo i mieli najuczciwsze zamiary, sposób jednak, w jaki występowali wobec Towarzystwa w ciągu jego istnienia, musi być nazwanym w najwyższym stopniu lekkomyślny, kłamliwy, a nawet nieaumienny i wprost nieuczciwy. Wydało „Société“ w r. 1899 przed założeniem Towarzystwa broszurę „O sposobie wyrobu Jacquardowskich patronów sposobem fotograficznym systemu Jana Szczepanika“. Dziś wiemy, że broszura ta zawiera same fantasmagorye i kłamstwa. Te same obiecanki i kłamstwa powtarzali członkowie „Société“ walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy, konstytuującemu się dnia 28 marca 1901 r. Dnia 28 listopada 1900 r. zobowiązała się „Société“ kontraktem za 4 miesiące wykończyć warsztat do wyrabiania Jacquardowskich patronów. Urządzenie pochłonęło kwotę 76.289 K. Jak zaś umowy dotrzymano ze strony „Société“, stwierdzają sprawozdania za lata 1901 i 1902.

Towarzystwo otrzymało warsztaty złe, nie na termin. Członkowie „Société“, objąwszy kierownictwo fabryki wiedeńskiej, kosztownie i wykwintnie za pieniądze Towarzystwa urządzonej, zapomnieli o pierwszym warunku uczciwie prowadzonego interesu, t. j. o prawidłowej, wiarogodnej rachunkowości. Protokół rewizyi hr. Tyszkiewicza z dnia 4 grudnia 1902 wykazał, że fabrykacya patronów była prowadzona bez wszelkiej kalkulacyi, że sprzedawano potrony, których wyrób kosztował 111·17 K, za 27·79 K.

Że już w r. 1902 nie przyszło do likwidacyi tak zgniłego interesu, to tłumaczy nam układ „Société“ z Towarzystwem z dnia 18 grudnia 1902 r., mocą którego zobowiązała się „Société“ wykupić do końca r. 1903 akcye pierwszeństwa „al pari“, nadto pokrywać wszelkie koszta, połączone z prowadzeniem przedsiębiorstwa w tym czasie. Zobowiązań tych „Société“ nie dotrzymała. Z kosztów na utrzymanie przedsiębiorstwa, wynoszących 23.666 K, pokryła zaledwie 9645 K. Znikła dalej wszelka nadzieja rychłego usunięcia technicznych błędów i niedomagań samego wynalazku, zatem nie pozostawało radzie nadzorczej nic innego, jak przedłożyć akcyonaryuszom dnia 30 kwietnia r. b. wniosek o zlikwidowanie Towarzystwa.

W kwietniu b. r. przyjęli akcyonaryusze jednogłośnie wniosek, aby likwidatorzy pociągnęli firmę „Société des inventions Jan Szczepanik i S-ka“ do odpowiedzialności sądowej za zmarnowany kapitał akcyjny i ogłosili jej bankructwo.

Z sali sądowej.

Proces z powodu pogłosek o aresztowaniach oficerów. W sobotę 14 b. m. stawał przed sądem powiatowym w Przemyślu tow. Józef Schiffler, oskarżony za zamieszczenie w „Głosie przemyskim“ notatki, donoszącej o aresztowaniu podpułkownika lekarza Wilhelma Strzechowskiego. Zastępca prokuratora p. Kałuźniacki domagał się ukarania oskarżonego dlatego, że miał on rzekomo o tym fakcie opowiadać redaktorowi „Głosu przemyskiego“ panu Janowi Hrynkiewiczowi, który zużytkował to do gazety. Oskarżony, jakoteż i p. Hrynkiewicz słuchany w roli świadka, zaprzeczył twierdzeniu prokuratora, twierdząc, że sam był autorem niniejszej notatki, powinien więc odpowiadać przed sądem przysięgłych. Mimo tego tłumaczenia, domagał się prokurator zasądzenia tow. Schifflera. Obrońca oskarżonego p. Wacław Reger, wykazał niesłuszność poglądów prawnych prokuratora i spowodował wyrok uwalniający, z równoczesnem oddaniem aktów sądowi obwodowemu, dla przedłożenia ich kompetentnemu sądowi, to jest sądom przysięgłych.

KRONIKA.

Ucieczka z sali sądowej. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, z powodu przegranego we Lwowie procesu wydał pismo ulotne, które niestety zostało skonfiskowane. Treścią tego pisma jest napaść na sąd lwowski, która ma upozorować ucieczkę Szczepańskiego z sali sądowej. Zamiast stanąć do sądu, posłał Szczepański na 4 dni przed rozprawą arkusz papieru (świadectwo lekarskie) i to wedle kodeksu „Nowin“ miało mu dać pewność, iż nawet, gdy nie stanie na rozprawie ani osobiście, ani przez adwokata — sąd uzna go za stawającego. Inni śmiertelnicy posyłają w takich razach adwokata na rozprawę (zwłaszcza, że oskarżyciel nie ma obowiązku osobistego jawienia się na rozprawie) i prosty rozum dyktuje, że dopóki niema innej odpowiedzi ze strony sądu, przyjąć należy, iż pierwotnie wyznaczony termin rozprawy pozostaje w mocy. Gdyby nawet p. Szczepański był w istocie chorym (choroba ta nie przeszkodziła mu jakoś wcale w napisaniu owego listu otwartego objętości trzech szpalt i to właśnie w dniu 18 maja, w którym miał być na rozprawie!) — to mimo to mógł dla obrony swojego „honoru“ wysłać na rozprawę adwokata (od czegóż bezpłatna porada prawna „Nowin“?)...

Nikt oczywiście nie uwierzy komicznym wykrętom p. Szczepańskiego, które więcej go jeszcze kompromitują, niż jego ucieczka z sali sądowej.

Zwierzęcego czynu dopuścił się wczoraj fryzyer przy ul. Szewskiej Nowak. Chłopca Józefa Furmańskiego pobił do krwi za to, że jakiś obcy chłopak rozbił szyld. Nowak uderzył chłopca w twarz ręką, uzbrojoną w pierścienie, potem kopnął go w plecy, tak, że biedak się zatoczył i upadł na ziemię, brocząc krwią. Zezwierzęcony okrutnik chwycił go za gardło, i obrobiwszy twarz pięścią, rzucił go z całej siły o szafę. Potłuczony i zlany krwią chłopiec wybiegł na ulicę. Gdy po pewnym czasie zgłosił się po swą książkę, obrzucił go Nowak ordynarnemi przezwiskami i wyrzucił mu rzeczy na ulicę. Publiczność, która przypatrywała się tej brutalnej scenie, była tak oburzoną, że p. Nowak uznał za stosowne ulotnić się, aby nie narazić się na doraźną karę.

Potężna i imponująca demonstracya. Z Tarnowa piszą nam: Tarnowska „Pogoń“ zapowiedziała światu, iż w niedzielę dnia 8 b. m. w rocznicę (co prawda spóźnioną) konstytucyi 3-go maja, o godz. 10 zrana, odbędzie się demonstracyjny pochód katolicko-narodowych stowarzyszeń robotniczych: „Pracy“, „Ojczyzny“, „Nagłej śmierci“ (kolejowe lizusy), oraz majsterskiej „Gwiazdy“ z muzyką i sztandarami do kościoła. O zapowiedzianej godzinie usłyszano trąby jerychońskie tutejszych strażaków, poczem wychyliły się szeregi straży ogniowej, a za nimi zobaczono grupę starych dziadygów, otaczających 6 sztandarów. Wśród publiczności powstał żywy spór. Jedni twierdzili, że uczestników demonstracyi jest 18, drudzy, że 19. Piszący te słowa nie zdołał sporu rozstrzygnąć, aczkolwiek sam zaopiniował, że „demonstrantów“ było 20-tu, za co odpowiedzialność wobec Prawdy przyjmuje. Na tę olbrzymią drużynę złożyło się kilku kolejarzy, kilku majstrów, ze trzech stróżów, jeden spensyonowany „woźny“, oraz kilku benjaminków ze stowarzyszenia Wincentego à Paulo. Pochód ten przystanął przed mieszkaniem posła-niemowy dra Stojałowskiego, gdzie muzyka odegrała kilka pieśni, poczem udał się do kościoła, by wśród ogólnej wesołości publiczności przemaszerować później napowrót przez miasto. Wśród pochodu nie widać było przywódców w sutannach, uwijających się zazwyczaj w wymienionych stowarzyszeniach. Czyżby im nie zaimpował imponujący pochód?

Polemika. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu“ ob. Warszawianin w artykule p. t. „Niespodzianki“ opowiedział między innemi, kilka anegdot, rzucających bardzo ujemne światło na paryską Szkołę nauk politycznych. Chociaż sprawa ta, czuję to dobrze, czytelników „Naprzodu“ wiele obchodzić nie może, jednakże w interesie szkoły tej, którą sam skończyłem i do której zapisują się coraz liczniej młodzi Polacy z prawdziwym dla siebie pożytkiem, najuprzejmiej proszę o zamieszczenie poniższych paru uwag:

Szkoła nauk politycznych w Paryżu bardzo się stara o wszczepianie młodzieży francuskiej należytej znajomości zagranicy wogóle i Słowiańszczyzny w szczególności. Za moich czasów istniały, a prawdopodobnie i teraz istnieją, dwa kursa: Anatola Leroy-Beaulieu „Obraz Europy współczesnej“, oraz Gaidoza, prof. Sorbony, „Geografia i etnografia“, w których (a szczególniej w tym ostatnim) kwestye narodowościowe były traktowane z całą sumiennością, znajomością rzeczy i życzliwością dla narodów uciskanych, nie wyłączając Polaków. Że studenci francuscy mało z tych kursów korzystali i na egzaminach odpowiadali wprost nieprawdopodobne rzeczy, to swoją drogą...

Co do prof. Karola Benoist, to wykłada on prawo państwowe państw europejskich i amerykańskich i stanowi siłę naukową z pewnością mniej poważną od Sorela, Bontmy'ego i wielu innych profesorów szkoły. Pomimo to, jeżeli umieścił on Polaków w Galicyi wschodniej, a Rusinów w zachodniej, to, znając go, stanowczo nie mogę w tem widzieć nic innego, jak błąd z prędkości w mówieniu... Benoist jest, jak mówią Francuzi, pince-sans-rire, co znaczy, że robi dowcipy z całkiem poważną miną; jeśli więc dziwił się, że Słowianie, spotykając się, porozumiewają się po niemiecku, a nie jakimś jednym językiem „słowiańskim“, to mogła w tem tkwić tylko pewna ironia pod adresem panslawistów. I my się czasem z tego mimowoli śmiejemy... Że wreszcie B. objaśnił studentom francuskim, że nie zna „narodu“ austryackiego, a więc i literatury austryackiej, to dla tego audytoryum mogło być doprawdy potrzebne i pożyteczne; żeby zaś stąd wnioskował, że Czesi nie mogą mieć literatury czeskiej, to — wybaczy ob. Warszawianin — uważać muszę za rezultat przesłyszenia się lub niedokładnego zrozumienia jakiegoś zwrotu mowy.

Benoist jest obecnie deputowanym i należy do obozu konserwatywno-nacyonalistycznego; nie należy jednak stąd wnioskować o nastroju całej szkoły, gdyż np. A. Sorel jest szczerym republikaninem, a profesor szkoły Caillaux był ministrem finansów w gabinecie Waldecka Rousseau.

Przepraszając najmocniej za zajmowanie miejsca, łączę wyrazy wysokiego szacunku. Wiedeń, 18 maja 1904. *Dr. K. Krauz.*

Autor artykułu „Niespodzianki“ odpowiada na powyższe uwagi:

Myli się szan. autor repliki powyższej, przypuszczając, że chcę kwestyonować ogół wykładów i kierunek paryskiej Szkoły politycznej. Myli się również, sądząc, że przytoczenie urywków z prelekcyj p. Benoist było wynikiem antypatyi partyjnej.

Co do wartości Szkoły najzupełniej zgadzam się z drem Krauzem, ale pomimo to utrzymuję, że podane przykłady powtórzyłem wiernie. Słyszałem je sam i zrozumiałem dobrze. Zresztą, na ten temat polemizować trudno.

Zwracam jednak przy okazyi uwagę, że replika powyższa naogół potwierdza myśl przewodnią mego artykułu. Przyznanie dra Krauza, że słuchaczom francuskiego wyższego zakładu naukowego trzeba dopiero objaśniać, iż niema narodu austryackiego, świadczy, jak tam obcą jest znajomość Wschodu Europy. *Warszawianin.*

Niefortunne opiekunki. Komitet pań, kierujących oddziałem „Tow. Wincentego a Paulo“ w Przemyślu, postanowił, ze zemsty ku p. Soleckiej, kierowniczki zakładu wychowującego krawczynie, założyć odrębny zakład o tym samym charakterze, z przytuliskiem nocnym dla ubogich krawczyń. Konkurencyjna ta instytucya, na czele której stanęła księżna Sapieżyna, zaraz na wstępie, może przypadkowo, ale bardzo niefortunnie wybrała lokal na przytulisko w męskim klasztorze OO. Reformatów. Wybór ten spotkał się z wielką nieufnością u dziewcząt, które też gremialnie opuściły swe opiekunki, sprowadzając bankructwo przytuliska. Obecnie, z tych samych egoistycznych względów, zakładają te panie szwalnię „dla ubogich, ale lepszych (!) panien“, twierdząc, że p. Solecka zbyt proteguje u siebie „dziewki od koromesła“! Wątpliwem jest powodzenie przedsiębiorstwa arystokratycznych „społecznic“, a p. Soleckiej należy się uznanie, że opiekuje się najuboższemi dziewczętami.

Jeszcze o rzekomych rozruchach huculskich. Dr Tarnawski, właściciel zakładu leczniczego w Kosowie, ogłasza w „Kuryerze warszawskim“ następujące oświadczenie:

„Ponieważ alarmujące pogłoski o rzekomych „rozruchach“ huculskich dotarły do Warszawy i rodzina jednego z kuracyuszów warszawskich bardzo jest o niego zaniepokojona, proszę uprzejmie o pomieszczenie w „Kuryerze warszawskim“ wiadomości, że żadnych zgoła rozruchów w powiecie kosowskim (Kosów, Kuty, Żabie) nie było i wcale niebezpieczeństwo mieniu lub życiu ludzkiemu nie grozi. Były jedynie zwykłe awantury przy poborze do wojska, wypływające z porywczego charakteru hucułów. Pogłoski o zamierzonej rzezi żydów i lachów, niewiadomo przez kogo rozpuszczone, nabawiły strachu pewną część ludności i spowodowały przysłanie wojska. Spokoju jednak nigdzie nie zakłócono i niema obawy, aby jakiekolwiek rozruchy wybuchły“.

Usiłowana ucieczka więźniów. W nocy z czwartku na piątek około godziny 10 usiłowało z więzienia lwowskiego sądu krajowego karnego przy ul. Batorego zbiedz 2 więźniów: Józef Wierzchołek, skazany w ubiegłym roku za zamordowanie Orange'owej i Spinnerównej i Papara odsiadujący karę za zbrodnię kradzieży. Dozorcy więzienia spostrzegli na czas ucieczkę i schwytali Paparę ukrytego na strychu, a Wierzchołka siedzącego na dachu.

Co robią korespondenci wojenni? Medyolański „Corriere della Sera“ podaje następujący obrazek z życia korespondentów wojennych w Tokio, których nie puszczono dotychczas na pole wojny.

Sala bilardowa hotelu Imperial w Tokio — pisze korespondent „Corriera“ — przeżywa obecnie świetny okres, który w krótkiej historyi hotelu niema sobie równego. Od rana do wieczora i od wieczora do rana pełno tam dymu i ludzi. Są tu mężowie z wszystkich narodów, w palonych butach, przy ostrogach i w trzewikach sportowych, ubrani w surduty wojskowego kroju i w fantastyczne bluzy, w kostyumach myśliwskich, w spodniach do jazdy konnej; na głowach znowu nakrycia najrozmaitsze, kapelusze boerskie, czapki sportowe, hełmy tropikalne, a w ustach u każdego tkwi cygaro, lub fajeczka, z której dym gromadzi się gęstą chmurą pod sufitem i całe wnętrze sali mgła wypełnia.

Są to korespondenci wojenni, „war correspondents“. Pomimo ich groźnej powierzchowności, zgromadzeni w stolicy Japonii korespondenci zdają się brać udział wyłącznie tylko w międzynarodowym turnieju bilardowym. Od kilku miesięcy nie widzą już oni innego pola, jak stół zielony, innych kul, jak kule bilardowe, a innej broni, jak bilardowe kije. Od czasu do czasu wbiega kelner i woła: „Do telefonu!“ Wówczas opróżnia się sala w jednej chwili, a w minutę później, batalion „korespondentów wojennych“ ustawia się w długie szeregi dla przyjęcia „najświeższych wiadomości“.

Wszyscy „war correspondents“ czekają na pozwolenie udania się na pole wojny. To czekanie uprzykrzyło się już wszystkim, a najbardziej Amerykanom, kilku też z nich, między jedną partyą bilardu a drugą zawiązało „trust“ dla sensacyjnych wiadomości z placu boju. Jak wiadomo, doniesienie, podane przez jedno tylko pismo, uważać należy za „wątpliwe“, jeżeli doniosą wiadomość dwa pisma, „należy przyjmować ją z ostrożnością“, jeżeli trzy pisma, jest już ona „godna uwagi“, jeśli cztery pisma ją podają, wiadomość jest już „stwierdzoną“, przy więcej zaś niż czterech pismach, wiadomość nazywa się „bezwarunkowo pewną“. Tak więc „trust“ z pięciu dziennikarzy fabrykuje prawdę, pomimo, że prawdziwą być ona nie potrzebuje i trust jest w stanie staczać bitwy, które nigdy się nie odbyły. Przed kilku dniami n. p., znalazł pewien dziennikarz francuski opis jednej z bitew na Korei, wycięty żywcem z encyklopedyi francuskiej Larusse'a, gdzie w ustępie odnośnym opisana była bitwa pod Konstantyną w Algierze. Co jeszcze ciekawsze, opis owej bitwy pod Konstantyną napisał dla encyklopedyi ten sam właśnie dziennikarz, który zresztą twierdzi, że nie jest pewnym, czy to, co o Konstantynie napisał, jest prawdziwe, bo tam nie był.

Obrazek rosyjski. Paryska „La Tribune russe“ podaje następujący obrazek, zaczerpnięty ze stosunków w gub. archangielskiej. Rzecz dzieje się w powiecie kiemskim. Sprawnik (naczelnik powiatowy policyi) Szebykin dostał się pod sąd za sprzeniewierzenie sum rządowych; pomocnik jego Pierejasławcew, niegdyś oficer przy huzarach, był swego czasu wydalony z pułku za kradzież; sekretarz policyi Szełomow ma w swej przeszłości wspomnienia z dwóch lat, przepędzonych w więzieniu... również za kradzież; pristaw Sincow, eks-wojskowy, został za oszustwa wyświecony z armii; stanowoj Puszkarew otarł się o kratki więzienne za kradzieże na poczcie; uriadnicy Grekow, Strełkow i Jassinskij również zasiadali na ławie podsądnych za drobniejsze oszustwa, zgodnie z ich niższemi aspiracyami i niższą rangą.

Słowem: *małaja, no czestnaja kampania* — małe, lecz uczciwe towarzystwo, jak mówi rosyjskie przysłowie.

Gubernia archangielska, jako bardziej oddalona (najpółnocniejsza w Rosyi europejskiej), ma personal administracyjny i policyjny może nieco mniej wyborowy, niż bliższe centra. Bo w Rosyi gubernij ilość niemała; jakże nastarczyć na wszystkie urzędy ludzi, co przez kryminał ani razu

nie przechodzili?... Tak, zapewne, pocieszają się patryoci rosyjscy.

Najciekawszym z całego wyżej przytoczonego bukietu jest Puszkarew. Zeszłej zimy panował głód w okolicy; chłop z głodu nawet korą drzewną nie gardził. Nad losem głodujących zlitowali się sąsiedzi Finlandczycy i wysłali do Kiemu osobę, upełnomocnioną do rozdawania żywności najbardziej dotkniętym klęską głodową. Puszkarew na czele bandy policyjnej zasekwestrował żywność, a zdobywszy ten łup, delegata finlandzkiego przepędził. Co się tyczy chłopów, którzy się zbiegli na wieść o dobrodziejstwie, dostało im się „odręczne“ pouczenie, że ośmielili się chcieć coś przyjmować od „buntowszczyków“ z Finlandyi...

Tenże sam Puszkarew znany jest z prześladowania zesłańców politycznych.

Polskie zgromadzenie ludowe w Hamburgu. Na odbytem niedawno publicznem zgromadzeniu robotników polskich Hamburga, Altony i okolicy wygłosił tow. Haase wykład na temat: „Obecne położenie polityczne“. Mówca zaznaczył, że przemysł dzisiejszy rozwinął się nadzwyczajnie, a wraz z nim kapitalizm wzrósł do niebywałych rozmiarów. Aby znaleść zbyt dla swych wyrobów, kapitaliści szukają nowych rynków poza granicami Europy. Na tem tle powstają istne orgie gwałtów. Dowodem tego jest Afryka i Azya. Mówca omówił potem obszerniej politykę Rosyi. Car w roku 1898 wydał manifest pokoju, równocześnie rozlewano w caracie całe potoki krwi i gnębiono wszystkich, którzy się śmieli upomnieć o lepsze warunki życia i większą swobodę polityczną. Socyaliści nigdzie nie dali się złudzić piosnką pokojową; uważali ją za wybieg jedynie.

Kapitaliści całej Europy trzymają przymierze z carem. Kapitał europejski płynie obficie do skarbu carskiego, by despotyzm nie zbankrutował. Despotyzm za to trzyma zawsze miecz w pogotowiu, by wszelki ruch ludowy we krwi utopić i jest „żandarmem narodów“. Wiedzieli też niemieccy junkrowie, kogo sobie obrać za sprzymierzeńca. By się caratowi przypodobać, wydaje się mu w ręce ludzi z punktu widzenia cywilizowanego społeczeństwa niewinnych tylko na tej podstawie, że są poddanymi rosyjskimi. Panowie kapitaliści życzą sobie jeszcze powiększyć ucisk obecny. Krzyczą w sejmie i parlamencie, ile sił im starczy, by zaprowadzić stan wyjątkowy i nowe prawa cuchthauzowe, aby mogli tak samo gospodarować, jak w Rosyi. Jest to jednak zbytecznem. I bez praw wyjątkowych sądy swymi wyrokami krępują ruch robotniczy. Mówca przytacza niektóre głośne wyroki czasów ostatnich. Za piękne, przeszło dwugodzinne przemówienie podziękowano tow. Haasemu oklaskami. W dyskusyi przemawiali tow. Prusiewicz, Michalski i Rumpfeld, zgodnie wskazując na to, że jedynym skutecznym orężem w walce przeciw naszym wrogom może być niezmordowana praca nad rozpraszaniem ciemnoty i krzewienie świadomości socyalistycznej wśród ludu polskiego. Na zakończenie tow. Haase w energicznem przemówieniu wskazał na środki, zapomocą których najłatwiej lud roboczy do organizacyi wciągnąć.

Przewodniczący zamknął zgromadzenie, wznosząc okrzyk na cześć międzynarodowego socyalizmu.

Sprawa Macieszy. Ze Lwowa donoszą, że rozprawa karna przeciw Macieszy, aresztowanemu przed czterema dniami w Krakowie, ma się odbyć dziś rano o godz. 10.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Sobota: „Flirt“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lasoty. — O godz. 7½ wieczorem: „Flirt“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach Grimma. — O godz. 7½ wieczorem: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

— **Repertuar teatru letniego w parku krakowskim.**

Sobota: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 4 aktach.

Niedziela: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 4 aktach.

Poniedziałek: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 4 aktach.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

W Mandżuryi.

Niuczwang, 20 maja. Doniesienie Biura Reutera: Przybyły tutaj goniec donosi, że flotę japońską widziano wczoraj wieczorem ze wzgórza Turm, t. j. 10 mil na północ od Kajczu. Linia ostrzeliwana przez Japończyków rozszerzyła się w poniedziałek na 25 mil pobrzeża. Japoński oddział wmaszerował kilka mil w głąb kraju i zniszczył na przestrzeni kilku mil kolej i inne mienie, oraz zajął pociąg z prowiantami. Wagony i bydło oddano towarzyszącym wojsku krajowcom. Następnie wsiadł oddział z powrotem na okręty, a flota japońska opuściła okolicę. Sądzą, że wylądowanie to miało na celu osłonięcie ruchu wojska japońskiego w innej okolicy. Pułk piechoty rosyjskiej powrócił wczoraj z Niuczwangu. Według nadeszłych wiadomości rosyjska artylerya ma dzisiaj powrócić. Kilku oficerów po kilku godzinach po odejściu pułków przybyło z powrotem. Kanonierka „Siwucz“ jest znowu zdolna do użycia.

Londyn, 20 maja. „Daily Express“ dowiaduje się z Niuczwangu, że angielska kanonierka „Espiegle“ jest w drodze do Niuczwangu, celem ochrony angielskich interesów. Jak słychać, Japończycy, którzy przybyli z Kajczou obsadzili Niuczwang. „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Tokio, że według nadeszłych tamże wiadomości Japończycy zajęli dnia 16 maja Kajping, 30 mil na południe od Niuczwangu. Rosyanie cofnęli się. „Standard“ dowiaduje się z Tientsinu, że przed obsadzeniem Kajpingu przyszło do zaciętej walki, przyczem Rosyanie stracili 2000 ludzi.

Mukden, 20 maja. Biuro Reutera donosi, że w marszu Japończyków nastąpiła chwilowo pewna przerwa, zwłaszcza w marszu z południa. Według opowiadań oficerów chodzi tutaj nawet o czasowe cofanie się z pozycyj, które Japończycy już byli zajęli po ostatnich walkach, jakie stoczyli w dniu 17 b. m. Rosyanie otrzymali wiadomość, że Japończycy cofnęli się na 14 mil od pozycyi w Kajczou.

Tokio, 20 maja. Biuro Reutera donosi: Według prywatnych wiadomości odbyła się utarczka na południe od Kiauczau na półwyspie Liaotung. Linia Japończyków rozciągała się od Cziczatau do Suliczan przez wzgórza na północ od Kiauczau, które otaczają tą miejscowość.

Tientsin, 20 maja. Doniesienie Biura Reutera: Według wiadomości z Niuczwangu, w kołach zwykle dobrze poinformowanych, kursuje pogłoska, że armia japońska poniosła nad Jalu znaczną klęskę (?) i została odpartą (?) ku Föngwangczeng.

Tientsin, 20 maja. Doniesienie z Niuczwangu o klęsce Japończyków odnosi się tylko do tej armii, która walczyła nad Jalu, a nie do całej armii japońskiej.

Niuczwang, 21 maja. Wiadomość o cofnięciu się Japończyków została urzędownie potwierdzoną. Japończycy dotarli mianowicie w poniedziałek do punktu o 60 mil angielskich na zachód od Feng-wang-czeng, gdzie natrafili na 32.000 Rosyan, którzy zajęli silną pozycyę, wskutek czego Japończycy cofnęli się w dobrym porządku. Specyalne doniesienie ze źródła rosyjskiego stwierdza, że wprawdzie nie przyszło przy tem do formalnej walki, że jednakże kozacy niepokoili skrzydła wojsk japońskich, które cofnęły się do głównego korpusu. Podczas odwrotu japońskiego obie strony odniosły znaczne straty.

Petersburg, 21 maja. Telegram generała Kuropatkina do cara z Liaoyang z wczoraj donosi: Oddział kozaków dnia 18 maja na północ od Fengwangczeng stoczył walkę z oddziałem japońskiej straży przedniej. Walka trwała od godz. 8 rano do ½3 popołudniu. Nieprzyjaciela wypierali kozacy poporządku z czterech zajętych pozycyj, znajdujących się na przestrzeni 20 klm. Po stronie rosyjskiej sześciu kozaków rannych.

Oddział japońskiej piechoty w sile 2000 ludzi zbliżył się dnia 15 b. m. do Salicapudza, atoli szybko cofnął się w kierunku Fengwangczeng.

Tokio, 21 maja. Urzędownie donoszą, że wojsko rosyjskie w potyczce koło Kin-czu w dniu 16 b. m. miało ośm dział szybkostrzelnych. Wojska rosyjskie składały się z 5, 14 i 16 pułku strzelców, które na polu zostawiły 30 zabitych oficerów i żołnierzy. Według doniesienia jeńców, straty nieprzyjaciela mają wynosić 300 ludzi.

Tokio, 21 maja. Urzędownie donoszą: Oddział piechoty, należący do armii japońskiej na półwyspie Liao-jang, który przedsięwziął rekonesans w kierunku Szan-czu-chan, zetknął się z dwoma oddziałami piechoty rosyjskiej, które po pół godzinnej walce zostały odparte. Po stronie rosyjskiej padł jeden oficer i 40 do 50 żołnierzy, zaś po stronie japońskiej jeden oficer i jeden żołnierz, nadto ranny jest jeden oficer i ośmiu żołnierzy.

Tokio, 21 maja. Generał Kuroki donosi: Jak obecnie stwierdzono, japońskie straty w bitwie nad rzeką Jalu wynosiły: 318 zabitych (w tem 5 oficerów) i 783 rannych, w tem 33 oficerów. Liczba pogrzebanych przez nas Rosyan wynosiła 1363.

Do niewoli wzięliśmy 613 Rosyan; nadto zdobyliśmy 21 dział polnych szybkostrzałowych, 3 calowych, 8 dział maszynowych, 1021 karabinów, 63 koni, a nadto znaczne zapasy amunicyi, mundurów, namiotów itd. Także w Fengwang-czeng zabrano zapasy amunicyi mundurów i środki żywności.

Tokio, 21 maja. Admirał Hosoya donosi, że pancerniki „Turo“, Hei-yen“, „Czukrusi“ i „Saiyen“ wraz z trzecią eskadrą kryły lądowanie wojsk w nowym punkcie, którego jednakże admirał nie wymienia. Prawdopodobnie jestto Takuszau. „Dnia 19 b. m. ostrzeliwaliśmy wybrzeże, poczem po zajęciu tego miejsca przez naszą załogę o godz. 8 rano wywiesiliśmy flagę japońską. Bozpośrednio potem nastąpiło wylądowanie wojsk w nadzwyczajnie szybkiem tempie“.

Zatonięcie okrętów japońskich.

Londyn, 20 maja. Biuro Reutera donosi na podstawie telegramu admirała Togo, że pancernik „Hatsuse“ natknął na minę w oddaleniu 10 węzłów na południowy wschód od wejścia do Portu Artura, podczas gdy krył lądowanie Japończyków, krążąc po pełnem morzu. Pancernik dał sygnał ratunkowy, lecz najechał równocześnie na drugą minę. Pancernik poszedł na dno w przeciągu pół godziny.

Londyn, 20 maja. „Daily Express“ dowiaduje się z prywatnego źródła w Tokio, że kontradmirał Nasziwa zatonął na okręcie pancernym „Hatsuse“ koło Portu Artura. „Standard“ i „Daily Telegraph“ donoszą natomiast z Tokio, że Nasziwa wraz z 300 ludźmi załogi okrętu „Hatsuse“ zdołał się uratować.

Paryż, 20 maja. Japońskie poselstwo podaje do wiadomości sprawozdanie admirała Togo, w którem jest powiedziane, że w chwili, w której okręt „Hatsuse“ zatonął, ukazała się rosyjska flotyla, złożona z 16 torpedowców, jednakże japońskie krążowniki ją odparły. Z okrętu wyratowano 300 marynarzy, kontradmirała Nasziwa i kapitana Nakao.

Tokio, 21 maja. Na zatoniętym „Hatsuse“ zginęło 3 kapitanów, oraz 33 innych oficerów i podoficerów, a na okręcie „Joszino“ 2 kapitanów i 30 innych oficerów i podoficerów. Liczby marynarzy dotąd jeszcze dokładnie nie stwierdzono.

Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby pancernik liniowy „Szikiszima“ został uszkodzony i jakoby pancernik liniowy „Fudżi“ zatonął.

Petersburg, 21 maja. Sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z wczoraj: Liczbę Japończyków, którzy zginęli na „Hatsuse“ i „Joszino“, oceniają na przeszło 700 ludzi. Wiadomość o śmierci tylu mężnych żołnierzy, którzy już udowodnili swą waleczność, wywołała żywe współczucie w wojsku rosyjskiem.

Z Portu Artura.

Tokio, 21 maja. Kontradmirał Togo (nie jest to wiceadmirał Togo, dowódca floty) donosi, że miał rozkaz zaatakowania Kai-ping na półwyspie Liao-tung na południe od Niuczwang i że przybył w pobliże Portu Artura wkrótce potem, gdy zatonął pancernik „Hatsuse“. Pomagał przy ratowaniu załogi i przy odparciu ataku rosyjskiej flotyli torpedowców, która wyjechała z Portu Artura. Tego też samego wieczora kontradmirał Togo przybył do zatoki Peczili. Dnia 16 b. m. rozpatrywał wybrzeże w pobliżu Kin-czu i odparł nieprzyjaciela ze wzgórz koło Tong-siu. Togo, oczyściwszy tam dnia 17 b. m. morze z min, przybył do zatoki Kin-czu. Kanonierki japońskie ostrzeliwały most kolejowy i pociąg wojskowy i uszkodziły kilka nieprzyjacielskich budynków.

Czifu, 21 maja. Wczoraj rano słyszano silny ogień działowy koło Portu Artura. Przybyli z Dalnego Chińczycy twierdzą, że Rosyanie przez jeden dzień znowu przywrócili połączenie kolejowe (?), które jednak nazajutrz znowu zostało zniszczone.

Z Władywostoku.

Petersburg, 21 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Władywostoku z wczoraj, że wszystko spokojne. W zatoce Piotra Wielkiego od czasu do czasu pokazują się okręty nieprzyjacielskie, które atoli nie zbliżają się do portu.

Car agituje.

Petersburg, 20 maja. Car przybył wczoraj do Oreła i odbył przegląd 51 pułku dragonów czernichowskich i 52 pułku dragonów nieżyńskich. Car wyraził nadzieję, że oba te pułki, jako jedyna regularna konnica, na polu walki nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i godnie będą niosły sztandar Rosyi. Po południu opuścił car Oreł i udał się do Tuły, gdzie odbył przegląd 11 pskowskiego p. p. i 12 wielkołukskiego p. p. Wczoraj opuścił car Tułę.

DELEGACYE.

(Telefonem).

Pół miliarda nowych wydatków wojskowych.

Budapeszt, 21 maja. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej na popołudniowem posiedzeniu obradowano w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa wojny.

Po kilku przemowach dyskusyę generalną zamknięto, poczem zabrał głos minister Pittreich i powtórzył swoje wywody, które już raz wygłosił w delegacyi austryackiej.

Dyskusyę szczegółową odroczono do środy 25 maja.

TELEGRAMY.

Oszust przed sądem.

Lwów, 20 maja. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 36 letniemu Maryanowi Jasielskiemu, który od wielu osób powyłudzał sumy po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset koron, przedstawiając się jako agent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń lub redaktor pism lwowskich, agent inseratowy dzienników i t. p.

Żandarmi mordują chłopów.

Zemuń, 21 maja. W miejscowości Ireg (Węgry) przyszło przy komasacyi pól do rewolty chłopskiej. Chłopi zaatakowali urząd gminny, a żandarmów obrzucili kamieniami. Żandarmi dali ognia. Dwóch chłopów padło, wielu rannych. Z Piotrowarażdyna wezwano wojsko.

Odwołanie ambasadora francuskiego z Watykanu.

Rzym, 20 maja. „Popolo Romano“ oświadcza, że nota, ogłoszona przez dziennik „L'Humanite“, nie jest identyczną z notą, jaką nuncyusz papieski wręczył ministrowi spraw zagranicznych Delcassemu, zaś jest identyczną z notą, jaką sekretarz Merry del Val wręczył zastępcom państw, akredytowanym przy Watykanie, która reasumuje notę, wręczoną rządowi francuskiemu. Nota wręczona rządowi francuskiemu nie zawiera ustępu dotyczącego nuncyusza.

Dziennik podaje, że może na podstawie pozytywnych informacyj zapewnić, że nota do mocarstw, opublikowana przez dzienniki, jest autentyczną i że odpis tej noty nie został wręczony rządowi pruskiemu, rosyjskiemu i angielskiemu. Nota ta była wystosowaną do mocarstw katolickich, aby zaznaczyć i to ponownie, że zwierzchnicy tych państw nie mogliby być przyjęci przez papieża, gdyby równocześnie chcieli i papieżowi i królowi włoskiemu w Rzymie złożyć uszanowanie. Wymienione powyżej powody były jedynym motywem akcyi, dlatego Watykan nie pojmuje, dlaczego powstało rozgoryczenie.

Paryż, 21 maja. Prezydent gabinetu Combes na początku posiedzenia Izby urzędownie zawiadomił o poleceniu, jakie dał ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie i prosił Izbę, aby aż do nadejścia odpowiedzi od ambasadora nie wdawała się w dalszą w tej sprawie dyskusyę. Combes oświadczył, że rząd prawdopodobnie już we wtorek zajmie stanowisko w tej sprawie.

Izba uchwaliła obrady nad interpelacyami odroczyć do przyszłego piątku.

Rzym, 21 maja. „Tribuna“ donosi, że w kołach watykańskich wywarły zajścia francuskie żywe wrażenie. Wielu kardynałów i prałatów jest zdania, że stanowisko kardynała sekretarza stanu Merry del Val stało się niemożliwem. Ogólnie sądzą, że odpowiedzialność za notę papieską spada na kardynała. Zarządzone w Watykanie śledztwo wykazało, że o nocie papieskiej poinformowało dep. Jauresa księstwo Monaco. Francuski ambasador przy Watykanie, Nisard konferował wczoraj z kardynałem Merry de Val. O wyniku konferencyi nic nie wiadomo. Mimo dobrej woli Nizarda i oświadczeń kardynała sądzą, że zerwanie stosunków jest prawie nieuniknione. Papież miał odbyć konferencyę z kardynałem Gottim, Genarim, Agliardim i Serafinem Vanutelli, którzy radzili, by wystąpić wprost za pomocą aktu i usunąć złe wrażenie ogłoszonej onegdaj w „Osservatore Romano“ noty.

Paryż, 21 maja. „Temps“ dowiaduje się z Rzymu, że nikt się już nie łudzi co do wyniku konfliktu między Watykanem a Francyą. Niebawem nastąpi zerwanie stosunków przez urlopowanie ambasadora Nizarda i nuncyusza paryskiego, Lorenzelli'ego.

5000 ofiar.

Saygon, 21 maja. Podczas ostatniego tajfunu zginęło 5000 ludzi.

Kryzys w Ameryce.

Nowy Jork, 21 maja. Wskutek redukcyi interesów, pensylwańskie Towarzystwo kolejowe wydaliło w Pitsburg 11.000 robotników. Odpowiednie redukcye stanu robotników mają nastąpić także w innych przedsiębiorstwach.

Parlament angielski.

Londyn, 20 maja. W Izbie gmin zwrócił uwagę deputowany Walton na położenie poddanych angielskich w Niuczwangu. Podsekretarz parlamentarny Percy oświadczył, że rząd stacyonował jednę kanonierkę w Czingwangtao, aby mogła w razie konieczności interweniować. Co się tyczy położenia w Armenii, rząd porozumiał się z rządem rosyjskim i ma nadzieję, że konsulowie w Biltisie rozwiną akcyę celem zażegnania trudności.

Izba gmin odroczyła się do 31 maja.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

ASESOROWIE! We wtorek dnia 24-go maja odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) niedoszłe do skutku z powodu braku kompletu **Doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Asesorów sądu przemysłowego.** — Na zgromadzenie to zaprasza się też **nowo wybranych asesorów i ich zastępców,** oraz przewodniczących Stow. zawodowych. Początek Zgromadzenia o godz. 7½ wieczorem.

Uwaga. Zgromadzenie to, jako powtórnie zwołane, odbędzie się bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W sobotę 21 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. M. Herer odczyt p. t. „Z teoryi prawa“.

W niedzielę 22 b. m. wspólna wycieczka na Troppberg. Miejsce zborne w lokalu stowarzyszenia o godz. 8 rano. Odjazd miejscową koleją do Purkersdorfu. Cena jazdy 90 h. (Marsz o godz. 5½).

W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zabawa towarzyska. Program urozmaicony. Wstęp 15 ct. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Czapiński. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).